

# Solidarność Walcząca

WOLNI I SOLIDARNI

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

cena 10zł

czerwiec 1988

## LEKCJA ŻYCIA W KONSPIRACJI

Publikujemy rozmowę z działaczem naszego ruchu, który zastrzegł sobie pełną anonimowość. Poglądy zawarte w wywiadzie nie są poglądami redakcji.

Pytanie: - Nie wydajesz się być zadowolonym, nie ma już w tobie dawnego entuzjazmu, dlaczego?

Odpowiedź: - Coś się we mnie wypaliło. Gdy patrzę na to, co się wkoło mnie dzieje, trudno wykrzesać z siebie tę odrobinę radości, zadowolenia z tego, czego się dokonało. Nie mówiąc już o entuzjazmie.

Pyt. - Czyżbyś zapomniał ...pozwolisz przypomnieć ci: "Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, poświęcać swe siły, czas - a jeśli zajdzie potrzeba - swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o Solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu, nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania".

Odp. - I co z tego. Dotrzymuję zobowiązań, pracuję dla ruchu.

Pyt. - Inni też pracują, narażają się, gniją w więzieniach, ba są deportowani, jak Kornel /Morawiecki - przyp.red./, nie mogą wrócić, jak Kołodziej. Jak widzisz, nie tylko ruch się zmienia, metody ubecji również. Próbuja pracować jakby w białych rękawiczkach. Przymusowa emigracja dla naszych ludzi, czy może być coś gorszego?

Odp. - Może. Hipokryzja. Widzisz, ja za długo siedzę w tym wszystkim aby uwierzyć, że może być tak, jak ustaliliśmy na początku. Przecież sam pamiętasz ile w nas było wtedy entuzjazmu, jeszcze za studenckich czasów. A potem było go coraz mniej i mniej. Wypaliliśmy się. Pytasz dlaczego? Coż, być może nareszcie przejrzałem na oczy. Być może, żałuję że stało się to tak późno. Ale o czym ty właściwie chcesz rozmawiać?

Pyt. - O tobie, o innych działaczach, o ruchu.

Odp. - O mnie! Nie, to śmieszne. Czyżbyś nie wiedział, że ja nigdy nie zabiegałem o rozgłos, zawsze trzymałem się na uboczu.

Pyt. - Przemawia przez ciebie zazdrość. Innym się udało, są na świeczniku, a ty nadal nie. Myślisz, że nie załapałeś się do ekspresu i jedziesz zwykłym pociągami.


Odp. - Bzdura. Po co miałbym się pchać na świecznik. Po co mi to. Mam swój zawód, a od 3 lat rodzinę.

Pyt. - W takim razie porozmawiajmy o innych.

Odp. - Nie wiem czy warto, rozczarowali mnie.

Pyt. - Tym, że im się udało?

Odp. - Nie wiem czy im się udało. Nie wiem jakie mieli cele. Wiem jednak, że nie zawsze to, co mówili, szło w parze z tym co robili naprawdę.

  
ARCHIWUM

Pyt. - Kogo masz na myśli?

Odp. - No, Kornela na przykład.

Pyt. - Przecież o nim teraz głośno, cały Świat się o niego upomina.

Odp. - Świat nie wie wszystkiego.

Pyt. - A ty wiesz?

Odp. Wszystkiego też nie. Wiem jednak wystarczająco dużo, aby nie we wszystko, co mówią wierzyć. W Kornela również.

Pyt. - A jednak zazdrościsz mu sławy.

Odp. - Już raz mówiłem, to bzdurne podejrzenie. Niczego mu nie zazdroścę, nawet dziewczyn. Mam natomiast do niego pretensję, że zdradza ideę ruchu.

Pyt. - Jakiego?

Odp. - Solidarności Walczącej.

Pyt. - Możesz to udowodnić?

Odp. - Oczywiście. Mam do Kornela, a i nie tylko do niego, pretensje o prywatę. Słyszałeś co ten człowiek wygaduje. Ponoć przez trzy ostatnie lata ukrywania się codziennie mieszkał w innym mieszkaniu. A ja sam wiem, że nieraz przez trzy miesiące nie zmieniał lokalu.

Pyt. - Co złego w takim gadaniu?

Odp. - Ano to, że te setki lokali konspiracyjnych przecież kosztuje. Na to trzeba ogromnej forsy i on tę forszę dostaje. I nie płaci.

Pyt. - Lokale kosztują, to oczywiste.

Odp. - Tyle, że w większości są to lokale fikcyjne, rozumiesz to.

Pyt. - Może się mylisz.

Odp. - Tak, być może nawet się mylę, podam więc inny przykład: sprzęt sprowadzany z zagranicy. Mam tu na uwadze ten droższy, wysoce specjalistyczny. Wiem, że są różnice między tym, co jest na listach wysyłkowych do kraju, a tym co faktycznie przyjmujemy. Różnice idą w tysiące dolarów. Może chciałbyś wiedzieć do czyjej to kieszeni idzie. Wiesz ile kosztuje "Audi"? Wiesz kto nim jeździ? Wiesz ilu ludzi i jacy mogą pozwolić sobie na posiadanie w Polsce dwóch samochodów?

Pyt. - To brzydkie posądzenia. A swoją drogą, po co wam taki sprzęt, daliście tylko pretekst Urbanowi aby z was terrorystów zrobić.

Odp. - No sam widzisz. Mnie interesują maszyny, sprzęt poligraficzny. Z tego żyję, to jest moja działka. Ja drukuję, na tym się znam, tu jestem potrzebny. A co robi Kornel i Andrzej/Kołodziej-przyp. red./? Zamawiają Bóg wie co, Bóg wie po co.

Pyt. - Ale Urban ...

Odp. - Urban kże. Nie dziwię mu się nawet. W końcu za to mu płacą. Mówi co mu ubecy każą. Jednak po co mu dawać argumenty do ręki przeciwko nam, aby szpanować, mącić w głowach, jacy to jesteśmy silni i gotowi na wszystko. Mamy piękne założenia aby walczyć bibułą, słowem i przede wszystkim postawą. Do tej walki nie są nam potrzebne takie rzeczy jakie sprowadzamy. Czy tak trudno dostrzec, że działania Kornela i jego grupy nie podoba się również Lechowi i KKW, że oni coraz częściej odcinają się od nas.

Pyt. - Teraz popierają Kornela i Andrzeja.

Odp. - Tyk wypada. Ale oni nie zamierzają prac naszych brudów.

Pyt. - Ty zamierzasz?

Odp. - Też nie. To co mówię, nie wynika z chęci wywlekania cokolwiek na zewnątrz, ale z chęci dbania o moralną czystość naszych szeregów. Bo my moralnie musimy być bez zarzutu. A spojrz co się dzieje. Drukujemy bibułę i ile za to mamy? Są wylączenia. Nie jesteś przypadkiem ciekaw co się dzieje z tą forszą. Wiesz jakie są nakłady i ceny. No to możesz sam policzyć. Wiesz ile my dostajemy za papier, farby, druk, kolportaż i ryzyko? Grosze. Naprawdę grosze. No mniejsza z tym, znowu powiesz, że się skarżę.

Pyt. - A jednak zółć przez ciebie przemawia. Odsunięto cię od zysku.

Odp. - Człowieku! Czy ty dalej nie możesz zrozumieć, że mnie nie o szmal chodzi a o sprawę, którą niektórymarnują w głupi sposób. Takim postępowaniem sprowadzą prędzej czy później na siebie i kolegów nie-szczęście.

Pyt. - Czyli bezpiekę, tak.

Odp. - I tak ich mamy na karku, potrafimy się przed nimi bronić. Udowadniamy to na co dzień. Tu chodzi o nieszczone metody, coraz częściej stosowane w ruchu, nie mającą nic wspólnego z dawnymi założeniami. Poza tym nasze kierownictwo, jak sam wiesz najlepiej, zbyt często zajęte jest własnymi sprawami, rozgrywkami, niewiele mającymi wspólnego z naszą pracą, niektórzy coraz częściej zapominają po co są i komu mają służyć.

Pyt. - Możesz to udowodnić?

Odp. - Po co mówić. W kwietniu na własnej skórze odczuliśmy ich bez-troskę.

Pyt. - Co jeszcze zarzucasz, bądź co bądź legalnie działającym kolegom?

Odp. - Oprócz tego co mówiłem, dodał bym jeszcze niemoralne prowadzenie się.

Pyt. - O Jezu! Moralista się znalazł! Człowieku. Opamiętaj się. Na jakim świecie ty żyjesz. Przyjechałem aby z tą porozmawiać.

Odp. - I będę mówił. Nie zawsze ci się to spodoba. Przysięgałem i dotrzymam przysięgi. Stać mnie na to. Moim obowiązkiem jest mówienie gdy widzę złe postępowanie. To, co się dzieje wokół mnie jest złe, niemoralne, prowadzi do nikąd.

Pyt. - Dlaczego nie możesz przymknąć oka na pewne odstępstwa od założeń? Dlaczego chcesz być takim Katonem. Każdy człowiek ma jakieś słabości.

Odp. - Zgoda, każdy ma słabości, ale nie powinien z tego robić cnoty, wywyższać się nad innych. A tu co? Każą mu drukować dziesięć egzemplarzy jakiegoś pisma. Pytam dlaczego tylko tyle. Przecież to jest absolutnie nieopłacalne. Roboty tyle co przy dziesięciu tysiącach, ryzyko takie same, koszty niewiele mniejsze, bo gdy się przygotowuje skład i maszyny, to już samo leci. Tylko papier i farba. "Nie twoja sprawa" słyszę. Więc wykonuję polecenia raz i drugi drukując te pisma w dziesięciu egzemplarzach. I co się dowiaduję. Oto potrzeba było wykazać się działanością, wysłać okazowe egzemplarze. Więc trzask, prask i poszko, kazali wydrukować. W końcu nie oni ryzykują. No i sam widzisz, jaką to wspaniałą robotę zrobili, mogą żądać szmalu. Tak oto chodzi. A często bywam we Wrocławiu. Wiem co mówię. Borę za to pełną odpowiedzialność. A z drugiej strony znam chłopaków, którzy w prymitywnych warunkach tłułą pięć tysięcy i dostają tyle samo, co ci wielcy za dziesięć egzemplarzy. Czy to uczciwe. Buduje się mity na kolejnych mitach. Mamy dużo zwolenników, to prawda, ale co się z nimi stanie, gdy się na tym wszystkim poznają. Zostaną cwaniacy, cynicy, awanturnicy. Porządni odejdą. Już odchodzą. Zgadza się, można nałapać młodych zapaleńców, podbechtać ich możliwości, mitem wspaniałych perspektyw.

Powiedzieć patrzcie, wszystko jesteśmy w stanie sprowadzić, wszystko potrafimy zrobić, wszystko możemy. A w rzeczywistości co im możemy zaproponować. Starą gwardię na przywódców, która nadal będzie obrastać sadełkiem i od czasu do czasu wymyślać spektakularne wypadki do Rzymu, Wiednia, Londynu czy nawet Stanów. Nie powiem, sprytnie to wymyślono. Ubecja też się chyba dała nabrać. Mnie to jednak śmieszy.

Pyt. - Co cię śmieszy?

Odp. - Nagła miłość Andrzeja do kościoła. Dziwne, on przyzwyczajony do życia w luksusie, z luksusowymi dziewczynami, znam taką jedną z Wybrzeża, niezły kociaś, ale drogi, dolarowy nagle zateśknął za cnotami prawdziwego Chrześcijanina. Miał szczęście, bardzo szybko Dom Pielgrzymy w Rzymie, w którym obowiązują naprawdę spartańskie warunki, spalił się. Andrzejek nie musiał w nim mieszkać długo.

Pyt. - Uważasz, że Andrzej pomógł szczęściu?

Odp. - Zapytaj go o to sam. Teraz o ile wiem, powodzi mu się zupełnie nieźle.

Pyt. - A jednak go nie lubisz. Chciałbyś wskoczyć na jego miejsce.

Odp. - Jeżeli z tego co powiedziałem wyciągasz taki wniosek, to nie lubię również Kornela. Właśnie za to samo. Za prywatę i kochanki, nie dbanie o interesy związku, sterowanie ruchem na manowce. Ale nieprawdą jest, że pragnę zająć ich miejsce. Zbyt wiele życia poświęciłem ruchowi abym bez protestu godził się na roztrwonienie dorobku setek ludzi w imię ambicji osobistych.

Pyt. - I co dalej?

Odp. - Trzeba być ślepcem, aby nie widzieć coraz silniejszych tendencji odśrodkowych rozpadających nasz ruch.

Pyt. - Co proponujesz?

Odp. - Skoro Kornel został wyeliminowany nie widzę powodu aby utrzymywać stare układy. Nie wiem czy nie byłoby lepiej postawić na Warszawę. Dlatego zgodziłem się na rozmowę z tobą, dlatego powiedziałem o tym, co mi leży na wątrobie.

Pyt. - I dlatego zastrzegłeś sobie anonimowość.

Odp. - Mówiłem, jam nie ten sam co kiedyś. Mam rodzinę, muszę uważać.

---

W Horyzontach nr 15 ukazał się artykuł podpisany inicjałami El. B., w którym autor jednoznacznie określa wyjazd Kornela za granicę jako szantaż, w który wmanewrował się Kościół. W artykule tym stwierdza się m.in. ... "Kornel Morawiecki i Andrzej Kołodziej są w Rzymie. Podłoże i pretekst tej tajemniczej wyprawy znają negocjatorzy przedsięwzięcia - strona kościelna i rządowa. Za mało mamy danych, żeby jednoznacznie osądzić tę "humanitarną" akcję, ale sposób jej przeprowadzenia musi budzić wątpliwości.

Prof. Stelmachowski w wywiadzie dla BBC powiedział, że o zabiegach Kościoła dowiedział się przypadkowo i w ostatniej chwili, po odmowie wyjazdu. Kornel uzasadnił swoją decyzję w liście wysłanym z Rzymu. W obu wypowiedziach brzmi ton tłumaczenia się, z czego wynika, że obaj mają poczucie, jeśli nie winy, to w każdym razie niesmsku".